№ 254. Warszawa, Środa 12/24 Grudnia Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie zpocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Boże Narodzenie.—Pojutrze Ś. Szczepana M. Wschód słońca o g. 8 m. 11.—Zach. o g. 3 m. 49. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 3, wczoraj w poł. ciepła 1. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 9.

Jutro i pojutrze z powodu uroczystych świąt, Kronika nie wyjdzie.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rada administracyjna mianowała księdza Macieja *Waranko* komendarza filji w Gryszkabudzie, proboszczem kościoła parafjalnego w m. Wierzbołowie gub. Augustowskiéj.

— Komissja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych w następstwie ogłoszenia swego o odbyć się mającéj w m. czerwcu 1857 r. wystawie wyrobów rękodzielniczych w Warszawie, którém między innemi zawiadomioną została publiczność, że termin do przyjmowania przedmiotów na pomienioną wystawę przeznaczonych, ustanowiony został od dnia 19 kwietnia (1 maja) do 4 (16) maja 1857 r. podaje do wiadomości powszechnéj, że w zastosowaniu się do § 13 ustawy Najwyżéj o wystawach pod dniem 21 stycznia 1848 r. zatwierdzonéj, dla dogodności przedsiębierców w dostawie wyrobów na wystawę warszawską, wyznaczyła na meklerów czyli pełnomocników, do którychby mogli konkurujący adresować swoje wyroby, następujące domy handlowe, komisowo-expedycyjne, kupców 1éj gildji istniejące w Warszawie, jakoto: Mikołaja Skwarcowa przy ulicy Senatorskiéj pod nrem 450/1, sukcesorów Franciszki Toeplitz przy ulicy Danielewiczowskiéj pod nrem 619/20, Ludwika Giwartowskiego przy ulicy Elektoralnéj pod nrem 794. Przytem oznajmia komissja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych, dla bliższéj informacji osób interesowanych na zasadzie powołanego § 13 ustawy:—że meklerowie czyli pełnomocnicy ci poprzestawać mają na wynagrodzeniu poniesionych kosztów, a zamiast komisowego, na umiarkowanéj ryczałtowéj opłacie za ich trudy; że w razie sporu, wysokość wynagrodzenia ustanawiać będzie komitet wystawy;—że wystawca nie jest w konieczności nadsyłać swoje wyroby na wystawę, przez pośrednictwo wyznaczonych w tym celu powyższych meklerów czyli pełnomocników, gdyż pozostawionem jest do woli każdego wysełać takowe pod adresem znanych mu osób stanu kupieckiego i poruczyć tymże umieszczanie ich na wystawie, a nadto:—że podług § 14 wzmiankowanéj ustawy, dostawiający znaczniejsze partje wyrobów, winni je posełać pod nadzorem oddzielnych subjektów fabrycznych, lub poruczać takowe innym osobom, małe zaś partje mogą być nadsełane do meklerów czyli pełnomocników, z tym atoli warunkiem, aby ci umieszczali je na wystawie wraz z innemi wyrobami pod swoim dozorem lub obranych przez siebie ku temu ludzi.

— JW. jenerał-major *Aniczkow*, ober-policmajster miasta Warszawy po przybyciu z Moskwy do tutejszego miasta, w dniu wczorajszym objął właściwe obowiązki.

Rada opiekuńcza zakładów dobroczych pow. Sieradzkiego.— Zawiadamia, że na korzyść szpitala śgo Józefa w Sieradzu, dany będzie *bal* dnia 8 (20) stycznia 1857 roku. — Za prezydującego, członek rady, *A. Kamieński.*

WYJĄTEK Z LISTU KSIĘDZA MALINOWSKIEGO.

Najznakomitszy z polskich filologów ks. Malinowski proboszcz w Komornikach w Wielkiém Księztwie Poznańskiém, długo pracował w ukryciu. Nie z wielką dowiedział się radością, żeśmy sympatyzując z jego pracą jak ze wszystkiem co tylko rozprzestrzenia granice wiedzy spółczesnéj i literatury narodowéj, żeśmy tutaj w Warszawie p. Papłoński i my, wiadomość dali o jego badaniach mowy słowiańskiej i żeśmy jego bezimienność zdradzili. Ale uznał nie długo że mamy sprawiedliwość po sobie: może się ukryć jedno i drugie, co nie warte jest publicznego spółczucia, ale nauka sumienna i wnioski z niéj czerpane, ale badanie oryginalne, ale sąd niepodległy, jakich dawał dowody ks. Malinowski, wiadome być muszą literackiemu światu. Skromności jego własnéj zadosyć się stało, gdy nie pisał sam nigdzie do żadnego dziennika o swoich pracach i donosił tylko o jéj postępach w listach prywatnych. Dzisiaj pozwala już ks. Malinowski i nam pisać, kiedyśmy uwagę na niego zwrócili. Dajemy więc wyjątek z ostatniego listu szanownego filologa do nas pisanego, w ktorym się nawet cokolwiek tłumaczy, że nie on sam winien rozgłosowi, jaki prace jego zyskały. Spodziewamy się, że nikt o to nie posądzał nawet ks. Malinowskiego. (J. B.)

Ale oto ów wyjątek z listu: zachowujemy pisownię autora.

....Potém rozgłoszenie o zamierzonéj przezemnie głównéj pracy wymagającéj wiele czasu i jak najoględniejszego obrobienia, jest niejako włożenie nie odbitego obowiązku jéj dokonania; gdy tymczasem ja dla zatrudnień mojego powołania ciągle i wyłącznie zajmować się nią nie mogę, i Bogu tylko wiadomo, czy i jak główne zadanie mojego życia rozwiążę. A jeżeli przedwczesne oczekiwania uczonéj publiczności zawiedzione będą; to wtedy zamiast uznania moich dobrych i szczerych chęci, słusznie sobie zasłużę na sprawiedliwą naganę za łudzenie świata uczonego owocem pracy, któréj podołać nie mogłem. Bo nikt Panie temu nie uwierzy, że takowe ogłoszenia przyszłego płodu méj pracy stały się bez mojéj wiedzy i woli. Jeżeli udzielałem mojego zamiaru łaskawym dla mnie i światłym miłośnikom nauk i umiejętności, to jedynie w nadziei pozyskania rady i wsparcia przez dostarczenie zbywających mi materjałów. Z ożywiającą siły moje do pracy pociechą wyznać teraz muszę, iż nadzieja moja nie zawodzi mnie i coraz więcéj przewyższa nawet moje oczekiwania, ale też ztąd powiększa się zarazem brzemię mego obowiązku względem uczonéj części mojego narodu, a poniekąd i całéj Słowiańszczyzny. Przy szczeréj chęci wykonania tak ważnéj pracy mającéj objąć całą mowę słowiańską we wszystkich jéj narzeczach i to według całkiem odmiennego systematu od systemu moich dotychczasowych mistrzów, gdy zwrócę uwagę na krótkość i niepewność życia ludzkiego, na przeszkody wynikające z zatrudnień mego powołania i mojego osobistego położenia i na stan obecny umiejętności językowéj w naszym narodzie, koniecznie redakcyją Powszechnéj Grammatiki krityczno-Porównawczéj Słowiańskiéj odłożyć mi wypada na czas dalszy; a wziąć się tym

OPŁATEK.

Czy wam w różnych drogach waszych nie zaświeciły kiedy jasne chwile szczęścia? Chwile to rzadkie i przelotne, czasem miną jednem mgnieniem, czasem znów długie lata ogarną opromieniając je spokojem duszy i zadowoleniem życia. Ale gdy przybłysną, gdy znikną w niezwrotnéj przeszłości, i mgnienie i lata równają się w pamięci, zawsze było to zakrótko, zawsze zbyt szybko minęło.

A jeżeli doświadczyliście tych chwil, to pamiętacie zapewne, bo komuż takie wspomnienie przytomnem nie jest, co się podówczas działo z sercem waszym, z uczuciami waszemi. Serce to było dla każdego otwarte, uczucia pragnęłyby cały świat, wszystkich ludzi objąć w jeden węzeł miłości, podzielić się z niemi tem co was podnosiło w duchu, co was uszlachetniało wdzięcznością ku Opatrzności, co wam nakazywało, wam bogatym w szczęście odłamać cząstkę szczęśliwości waszéj, i rozdzielić ją pomiędzy tych biednych i upośledzonych, którzy naokoło was pędzili smutny żywot w ciemnocie, suszy i nędzy duchowéj. Wtedy dopiero poznawaliście całkowite i prawdziwe znaczenie tego szczytnego wyrazu „bliźni“ który w zwykłem, oschłem, egoistycznem życiu waszem, traci dla nas blask jakim go nauka Chrystusa przyodziała.

Bo bliźnim był wówczas dla was każdy, bogacz świata i nędzarz, przyjaciel i wróg, dobry którego prawdziwie ocenialiście i zły któremu życzyliście poprawy. Cudny kwiat miłosierdzia rozkrzewiał się w sercu waszem jak w najpłodniejszym gruncie, wiara was podnosiła i była potrzebą dla was, pragnęliście wszystkich ludzi objąć w ramiona i powiedzieć im: „Patrzcie, jam szczęśliwy, ja żyję, ja czuję, jam się narodził na nowo, Bóg wam daj takie chwile bracia moi, bo moje szczęście podniesie, upiękni się jeszcze waszem.“

I takie życzenia rzucając z głębi serca bliźnim dzieliliście się z nimi chlebem Bożym.

Więc i dziś nawidziło nas takie szczęście, i dziś nastąpiła dla nas chwila braterskiego podziału chlebem i życzeń braterskich. A szczęście większe i podnioślejsze od wszelkiego innego ziemskiego, bo to rocznica oczyszczenia nas z grzechu przez Chrystusa, który się pokuty za nas podjął. A podział chlebem który czynić będziemy, a zamiana życzeń które uskuteczniamy, piękniejsze, serdeczniejsze niż w owych wspomnieniach naszych, bo co dajemy bliźnim, odbieramy od nich nawzajem, bo dziś obrządek chrześcjański mieć chce zapomnienie uraz, zgładzenie wszelkiéj nienawiści, wszelkiéj pamięci złego w sercu. W chwili gdy wy z rodziną, z przyjaciołmi, ze sługami waszemi, dopełniacie tego świętego obrzędu, cały świat się łamie chlebem, we wszystkich ustach życzenie, we wszystkich serca miłość. Każdy dom, każda rodzina, każde społeczeństwo, cała ludność chrześcjańska połączyły się w jedno, znikły wszelkie różnice, zapomniano walk i utrapień życia, zapomniano jasnych czy ciemnych obrazów stanowiących pasmo dni człowieczych, i zwarto to wszystko

czasem do prac przygotowawczych dla głównego dzieła. A takowemi pracami przygotowanemi i stosownemi dla naszego czasu i narodu sądzę, że jest Kriticzno-Porównawcza Grammatika Polska, i za nią w ślad idąca takaż Starosłowiańska, a obie według jednego systemu planu i układu, a koniecznie tego samego, jaki się zachowa w Powszechnéj Kriticzno-Porownawczéj Słowiańskiéj. Sądzę, że takowa droga postępowauia będzie najstosowniejszą i najkorzystniejszą, tak dla mnie, jak i dla saméj umiejętności. Dla mnie bo tak obrabiając i porządkując w pierwszéj i drugiéj pracy li tylko materyał grammaticzny jednego narzecza nie będę miał do wprowadzenia w ład tak wielkiego ogromu materyału, jaki urość musi z 13tu narzeczy razem wziętych wraz z podrzeczami. Liczę na to, że zaraz po wyjściu na świat Grammatiki Polskiéj znajdą się świątli kriitcy, a tych uwagi spostrzeżenia błędów i zalet méj pracy i szczere rady naprowadziłyby mnie może nie w jednym względzie na lepszą drogę przy opracowaniu Staréj Słowianki, a następnie i głównego dzieła. Tak się spodziewam, boć biada autorowi, którego uczona praca nie zasługuje na kritikę. Nadto mając już na dwu pierwszych pracach wytknięte punkta i główne zarysy całego układu i przeprowadzone w mniejszéj i przejrzystszéj rozległości, i nabywszy ćwiczeniem wprawy (jak to mówią (docendo discimus) do porządniejszego i umiejętniejszego redagowania, postępować będziemy przy składaniu głównéj budowy, albo ja sam, albo jeden z młodszych i zdolniejszych zwolenników i spadkobierców mojego systemu i mojéj pracy, śmieléj, śpieszniéj i z większą pewnością trafimy szczęśliwiéj do zamierzonego celu. Co do uczonéj publiczności naszéj, możebym takim sposobem postępując w umysłach młodych miłośników mowy ojczystéj rozniecił zapał i miłość do badania całéj mowy Słowiańskiéj, a następnie i miłość do całego plemienia Słowiańskiego, któréj niedostatek słusznie nam zarzucają nasi pobratymcy. Możeby nie jeden przez to przyszedł do tego przekonania będącego u mnie wynikiem moich badań; że każdemu Słowianinowi znającemu gruntownie i umiejętnie swój macierzysty język, i obok tego starosłowiańską macierz piastującą w swoim łonie dla wszystkich narzeczy słowiańskich najpierwszą i najpewniejszą podwalinę wszelkich praw językowych, nie wiele już trudu pracy i czasu trzeba do poznania, któregokolwiek, ba wszystkich pobratymczych narzeczy, jedynie tylko nieco dobréj woli i szczeréj chęci wypływającéj z miłości przedmiotu. A że takie wzajemne ożywianie się rodzimym duchem słowiańskiéj mowy w gruncie rzeczy jednéj i téj saméj aczkolwiek na tyle narzeczy podzielonéj, błogie przynieść może w przyszłości dla każdego narodu słowiańskiego, a następnie i naszego owoce, któż ze światłych znawców przyrodzonego biegu rzeczy ludzkich na świecie powątpiewać będzie?

Od pana Hilferdinga odebrałem z Ostendy list, w którym raczył mi udzielić jako mój przeciwnik w pojmowaniu stosunku starosłowiańskiego języka do innych narzeczy, tą razą trzy nie pospolite zarzuty przeciw macierzystości Starosłowiańskiego i obstające za jego Bułgarskością. Wkrótce na nie odpowiem. Miło mi jest walczyć z tak światłym, zacnym i prawym przeciwnikiem, jakiego uważam tak w nim jako i w p. Papłońskim, któremu racz W. pan dobr. oświadczyć odemnie moją nieskończoną wdzięczność za łaskawe udzielenie mi listu Śgo Brunona z jego objaśnieniami, i na czas nieograniczony grammatiki Kraińskiéj Kopitara. Nie ma żadnego prawie pracownika na niwie słowiań. któregoby duch i kierunek pojmowania tak był spokrewnionym i bliskim mojego jak Kopitara. Pisząc on swoją grammatologję obejmującą 212 stronnic myślał i czuł i pojmował tak samo, jak ja pojmuję rzeczy słowiańskie, głos tedy jego jest mi wielką rękojmią użyteczności moich pomysłów. Jan uważał za rzecz niezbędną ułożenie i zaprowadzenie panslawisticznéj pisowni — ale w r. 1808 jeszcze nie był czas po temu.....

Co do umieszczenia mojego poglądu na Filologję Słowiańską w gazecie Warsz. nie mam najmniejszego żalu do p. Papłoń., owszem po dojrzałéj rozwadze, cieszyć się będę jeżeli jego ogłoszenie wywoła lepszych i zręczniejszych obrońców niż dotąd Bołgarskości starosłowiańskiego języka i dostarczy silniejszych dowodów na stronę będącego dziś w modzie mniemania. Zresztą pieczęcią i zamknięciem moich powodów i dowodów, dla których Starosłowiański język mam za macierz, będzie nasza Powszechna Grammatika Porównawcza, dopóki ta na świat nie wyjdzie, proszę moją walkę obecną z p. Hilferdingem i jeżeli się jaka z kim zawiąże, uważać tymczasem za przedwstępną utarczkę, bynajmniéj nie rozstrzygającą losu wojny. Do wydania walnéj bitwy będziem dopiero gotowi, ja lub spadkobierca mojéj pracy, po ogłoszeniu drukiem naszéj Powszechnéj Porównawczéj, a jeżeli wtedy przegramy sprawę, ani na chwilę wahać się nie będziem z wyznaniem żeśmy błądzili i z głębi serca przyznamy palmę zwycięztwa naszym światłym przeciwnikom. Otwarcie im nawet powiadamy, że nasza Powszechna Porównawcza, będzie główną i stanowczą baterją, kto tę zburzy i do milczenia przywiedzie, ten odniesie na rzecz Bółgarszczyków walne zwycięztwo; bo nasz główny dowód macierzystości starosłowiańskiego języka jest czysto lingwistyczny, polega na przyrodzie organizmu całéj mowy Słowiańskiéj i na istnieniu w wiekach przed chrześćjańskich Głagolicy, któréj nie zatarte ślady wykażemy w najstarszych pomnikach cyrillicą pisanych tak ruskich jak i serbskich, i które ślady do dziś dnia istnieją jeszcze w dzisiejszéj pisowni ruskiéj.....

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 18 Grudnia. Niktby nie wierzył że pomimo takiéj blizkości morza, wszelkie nieczystości stolicy angielskiéj odchodzą do Tamizy, tem bardziéj, że Londyn prawie zupełnie pozbawiony wody studziennéj, na codzienny użytek bierze tylko wodę Tamizy. Szklanka prawdziwéj wody londyńskiéj dla cudzoziemca jest przedmiotem najsłuszniejszego wstrętu. Zdrowym smakuje ona jak lekarstwo, ale dla chorych jest prawie trucizną. Te części miasta które są zaopatrywane przez najmniéj sumienne towarzystwa dostarczania wody, w czasach cholery największy wypłacały jéj kontyngens, a niektóre z nich z powodu długotrwałéj epidemji tak się z nią oswoiły, jak jaki szpitalny doktór. Dawny akt parlamentowy wyznaczył komissję budowniczą, ale ta komissja tak długo radziła i radziła że nakoniec żartobliwie nazwisko jéj zamiast *Commission of Works* (komissja budowli), przerobiono na *Commission of Words* (komissja gadaniny). Nakoniec wzięła się ona do planu poprowadzenia nieczystości miasta do Erith i Gravesend o dwie mile od miasta, do punktu z którego ruch przypływu i odpływu morza, odnosiłby je tuż pod miasto, ale już przynajmniéj nie wewnątrz miasta. Ale przerażone tym nieprzyjemnym przybytem Erith i Gravesend przysłały do lorda Palmerston deputację, do któréj przyłączyli się reprezentanci całego nadbrzeża między Londynem i temi punktami odpływu i pierwszy minister przyrzekł nakłonić parlament do poprowadzenia rur aż do morza. Tymczasem przedstawiony został znowu inny plan, pod protekcją znakomitego agronoma sir J. J. Mechi, według którego ta cała massa guana rurami rozprowadzoną byłaby pod ziemią na poblizkie Londynowi pola, któreby przez to doszły do najwyższego stanu urodzajności. Plan ten wymagałby większych kosztów, ale zdaje się zapowiadać i stały dochód. Miasto Rughby naprzykład liczące 8,000 mieszkańców, wydzierżawia swoje odchody sąsiednim właścicielom ziemskim za 60 fst. rocznie. Ale nie można stanowczo osądzić czy to co jest dobre w Rughby, dałoby się zastosować w Londynie, i kwestja ta dotąd pozostaje w zawieszeniu. (*Neue Pr. Zeit*)

— Piszą do *Timesa* z Konstantynopola 8 grudnia względem wojny z Persją:

Przed rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich, należałoby obliczyć następstwa jéj i zapytać się, czy jesteśmy dostatecznie usposobieni do ponoszenia ofiar jakich te kroki nieprzyjacielskie wymagać mogą, bo wiadomo jest, że skoro Anglja dobędzie szpadę, niepowinna włożyć jéj napowrót w pochwę dopóki zamierzonego celu nie osiągnie. Od niejakiego czasu zajmowano się uorganizowaniem małéj wyprawy do odnogi perskiéj. Można wnosić z rodzaju téj wyprawy że ona ma na celu jedynie zajęcie wysp Karrak i Buszyr, a co najwięcéj Shuster stolicy prowincji Kuzistanu; że to missja może być spełnioną i że cały kraj aż do wąwozów górnych będzie mógł być zajęty i opanowany przez tę szczupłą siłę, o tem nie można wątpić, bo siła Persji w tych okolicach jest czysto nominalną. Ale nie można zapewnie twierdzić, że zajęcie terrytorjum które nic nie przynosi skarbowi Persji i raczéj stanowi dla niéj kłopot niż korzyść, będzie dostatecznym powodem do zmuszenia szacha do ustąpień, a jeśli Persja nie ustąpi, cóż pozostanie Anglji, jeśli nie przedsięwzięcie

---

w jeden giest, jedno słowo, złamanie się chlebem z bliźnim, i życzenie mu doczekania się drugiego jeszcze tak błogiego dnia w życiu.

Zaiste, pomiędzy wszystkiemi obyczajami religijnemi u nas, tak szczytnemi, tak poetycznemi w prostocie swojéj, łamanie się opłatkiem w wigilją Bożego Narodzenia, nosi na sobie najwybitniejsze cechy ducha miłości chrześćjańskiéj. Łamiemy się chlebem przed pożywaniem darów Bożych, uznając tem samem że ten chleb, te dary nie naszemi są, ale łaską niebios, żeśmy się tą łaską obdzielać winni z tymi którzy jéj mniéj mają, a dołączamy życzenia i uściśnienie braterskie na znak że serce idzie w parze z ręką, chęć z uczynkiem. Bóg nie jednako rozdzielił swe dary swoje pomiędzy ludzi, nierówną zasilił ich miarą, a uczynił to dla tego w dobrotliwości swojéj, żeby przysporzyć zasługi jednym, żeby drugich związać wdzięcznością, a w każdym razie ściśnić węzły braterskie. Boć całe życie nasze powinno stać się odbiciem téj chwili, powinniśmy pamiętać że ziemskiem więc nie naszem dobrem dzielić się nam z bliźniemi wypada, a chleb rozłamany stanie się spójnią serc, owem godłem jedności do któréj dążymy, a przynajmniéj winniśmy dążyć, a dopełnienie obowiązku w ten sposób pojętego, zapełni smutną nieraz próżnię naszego życia, wzniesie i przygotuje ducha ku lepszéj podróży.

Szczęśliwi stokroć szczęśliwi ci, którzy podczas téj chrześćjańskiéj uroczystości, nie czują się sami i odosobnieni w tem ogólnem braterstwie, którzy zachowali świętość kółka rodzinnego, nie rozrzucając życia po kłamliwych ścieżkach próżności i uciech, którzy łamiąc się chlebem przyjaźni, wymawiając słowa serdecznych życzeń, nie zadają kłamstwa zwykłym słowom i czynom swoim. Taka to rodzinna taka patrjarchalna uroczystość daje miarę, o ile zachowaliśmy czystość duszy, żądań, czynów naszych. Jeżeli to zebranie, ta uczta domowa nie wydaje się nam zimną, obcą, nudną, jeżeli pośród tych objawów, tak czczonych, tak kochanych, tak zachowywanych przez przodków naszych, nie otoczyliśmy serca naszego lodową, ironiczną powłoką, jeżeli to łamanie się chlebem, to ucztowanie wspólne, ta wiecerza na sianie, ten cały przybór kolędowy, nie wydają nam się próżną tylko formą narzuconą przez przeszłość, wówczas śmiało i z podniesionem czołem idźmy w dalsze życie, bo nie zmarnowaliśmy przekazanéj spuścizny, nie straciliśmy obrazu Boga z serca i Bóg nas pobłogosławi, wzmocni w próbach podniesie w upadku. Ale jeżeli przyzwyczajeni do zmysłowego pojmowania życia, uważamy to wszystko jako szczątki dawnego zasklepiania się w tradycji, niedobitki ubiegłych przesądów które czas niedaleki już może wygluzuje do reszty i zrówna, o, wówczas biada nam, bośmy już daleko odbiegli od prostoty, od wiary ojców naszych, bo zaczynamy się ich wstydzić, a za wstydem przyjdzie zaparcie się, potarganie węzłów łączących nas z przeszłością. A jeżeli te osłabną, jeżeli odwrócimy się z oziębłością i wyrzutami do tych czasów może niepojętych, może niesprawiedliwie potępianych, ale zawsze lepszych od naszych, czyściejszych w obec Boga, miłośniej-

prawdziwéj kampanji w samem sercu Persji, a któż potrafi przewidzić dokąd to mogłoby doprowadzić.

Tak więc wojna przeciw Persji niepowinna być uważaną za sprawę drugorzędną i nim ją się rozpocznie, należałoby rozpatrzyć czy nie ma innego sposobu, aby spokojnie załatwić nieporozumienie, w którem według wszelkiego podobieństwa niesluszność była na stronie ajentów angielskich.

Nienależałoby także zapominać, że oblężenie Heratu zostało przedsięwzięte w skutku zerwania z Anglją i że Persja nawet po zdobyciu, oświadczyła gotowość oddalenia się i ofiarowana mieszkańcom tego miasta odpowiedniéj kompensaty. Zapewniają także, że persowie gotowi są dać najzupełniejsze zadość-uczynienie w sprawie pana Murray. Jeśli to jest prawdą jak zapewniają osoby dobrze zawiadomione, któż więc doprowadza rzeczy do ostateczności? *(Indép Belge).*

AUSTRJA.

Piszą z Medjolanu, że agitacja jest tam bardzo wielka i że rząd zaprowadził rozmaite środki ostrożności, między innemi od godziny czwartéj po południu już liczne patrole snują się po ulicach. Mnóstwo osób aresztowano. Nikt jeszcze nie wie na pewno czy Cesarz przybędzie do Medjolanu, czy też powróci do Wiednia. Wszelkie komentarze jakie w tym przedmiocie czyniono, zupełnie są nieuzasadnione. Przygotowania na przyjęcie Cesarza, nie ustają.

Tak samo nie ma jeszcze pewności względem ważnéj kwestji przywrócenia stosunków dyplomatycznych między Austrją i Sardynją, chociaż niektóre osoby wymieniały już dyplomatów którzy mają udać się do Wiednia i do Turynu. Wszystko to jest przedwczesne. Jeśli Austrja dyplomatycznie zawiadomi króla sardyńskiego o zniesieniu sekwestru, niewątpliwie natychmiast dwór turyński wyśle jakiego deputowanego dla złożenia powinszowania Cesarzowi w Medjolanie, wybierając osobę i formę tego kroku w ten sposób, żeby w tém był charakter grzeczności a nie polityki. Takie jest niewątpliwie usposobienie nietylko gabinetu sardyńskiego ale i samego króla Wiktora Emanuela. *(Ind. Bel.)*

FRANCJA.

Paryż 19 Grudnia. Wiadomość o zniesieniu stopy eskonta w banku angielskim, potwierdziła się i usposobienie naszéj giełdy polepszyło się zaraz, ale dziwiono się że bank francuzki nie przedsięwziął odpowiedniego zarządzenia i dla tego kursa renty bardzo powolnie poprawiły się i z wczorajszego ostatniego notowania 66,75, doszły wprawdzie do 67, ale nie utrzymały się do końca na téj stopie i wskutku znacznych przedaży ostatnio notowały się tylko 66,95. Mówiono że dyrektorowie banku francuzkiego mają dziś zgromadzić się na nadzwyczajne posiedzenie. Jeśliby stopa eskonta została zniżoną, nie można wątpić o znacznem podwyższeniu renty. Kredyt ruchomy trzymał się bardzo mocno na 1465. Koleje żelazne stoją pomyślnie.

— Wiadomości od strony Pruss, ciągle są wojownicze. W dniu 16tym b. m. miało być posiedzenie gabinetu berlińskiego w przedmiocie środków jakie wypadnie przedsięwziąć przeciw Szwajcarji. Jenerał Graeben ciągle jest wymieniany jako mający objąć dowództwo siły zbrojnéj przeznaczonéj przeciw Związkowi helweckiemu.

— Uprzednie porozumienie jakie chcianoby wprowadzić między rozmaitemi państwami przed rozpoczęciem konferencji, dla uproszczenia tego dzieła, jest rzeczą bardzo pracowitą. Mówią że teraz głównie ze strony Austrji nie dostaje potrzebnego przychylenia się do ułożenia ostatnich zasad, któreby oszczędziły nowym konferencjom wszelkiéj niezgodności opinji. W każdym razie nie można spodziewać się żeby konferencje mogły rozpocząć się przed początkiem stycznia.

— Słychać o zaprowadzeniu niejakich zmian w pensjach urzędników administracyjnych, które nie są rzeczywiście odpowiedniemi znacznemu podrożeniu żywności i innych potrzeb. Wszystkie pensje niższe od 1800 fr., będą podwyższone o piątą część. Rozporządzenie to będzie także zastosowane do armji. Dowiedzionem jest że potrąciwszy wszystkie wydatki nieodbite, z pensji naprzykład podporucznika nie pozostanie mu nic na jego osobiste utrzymanie. Ztąd długi, skargi i t. p., jednem słowem jest to stan rzeczy który się dłużéj utrzymać nie może.

Mówią że podporucznicy mają otrzymać podwyższenie 50 fr. miesięcznie i tak odpowiednio aż do stopnia kapitana. Wydatek ten dla skarbu będzie daleko mniéj ciężki niżby się zdawało, zresztą podwyższenie to nie rozciągnie się do pułków gwardji które i tak mają znaczniejszą pensję, a przy tém do tego korpusu wyborowego awansują tylko oficerowie bogaci i nie żonaci. Szczególnie ten ostatni warunek zachowany jest ściśle z woli Cesarza.

— Opłata na giełdzie będzie bezwątpienia pobieraną od nowego roku, bo materjalne przygotowania do tego poboru, rozpoczęte na nowo.

— Donieśliśmy że wczoraj odbył się pogrzeb pana Salvandy w Gaveron niedaleko Evreux. Odległość tego miejsca od stolicy, nie dozwoliła kolegom akademika zmarłego i dawnym jego przyjaciołom politycznym, odprowadzić jego zwłoki na spoczynek wieczny. Z pierwszéj kategorji uważano tylko pp. Pattin i Nisard, z drugiéj księcia Clermont Tonnerre byłego ministra Ludwika XVIIIgo.

Dzienniki przytaczają dwa fakta z ostatnich chwil zacnego nieboszczyka. Pan Salvandy przyjął Najświętsze Sakramenta siedząc w fotelu i zupełnie ubrany i miał tyle siły że odprowadził do samych drzwi dostojnego pasterza z Evreux, który mu je administrował.

Późniéj kiedy już stracił mowę, skinieniem zażądał papieru i pióra, i napisał te słowa do pani Salvandy: »62 lat życia, 32 szczęścia.« *(I. B.)*

— Przy wczorajszym przeglądzie przed rozpoczęciem defilady, Cesarz wezwał do siebie pułkownika trzeciego pułku gwardji grenadjerów i wobec deputacji oficerów i podoficerów, wręczył mu sztandar pułkowy z orłem. Pułkownik powiedział kilka słów pełnych serdecznego uczucia i poniósł następnie orła swoim grenadjerom, którzy okrzyknęli huczny wiwat dla Cesarza.

— Otrzymana tu z Madrytu depesza telegraficzna donosi, że pożyczka hiszpańska została przysądzoną panu Mires po kursie 42 i $^9/_{16}$.

Książe Pruski ma podobno dopiero w niedzielę w południe opuścić Paryż. *(Pr. St. Anz.)*

— Francja co do Szwajcarji, chce utrzymania istniejących traktatów, nie mniéj ani więcéj, i wszystkie pogłoski jakie krążą między publicznością pod względem pretensji Francji do cząstek terrytorjum, które jéj odjęte zostały przez traktat 1815 r. są zupełnie nieuzasadnione. Francja nie chce nic zmienić w organizacji Szwajcarji, jak ją uregulował kongres Wiedeński. Co większa, mocarstwa zupełnie są gotowe uregulować ostatecznie zgodnie z Prussami kwestję Neuszatelu, za pomocą wynagrodzenia mającego być zapłaconem Prussom.

Mówią już nawet z cicha o małem pewnem księstwie, którego władca gotów jest za pieniężnem wynagrodzeniem odstąpić je na wieczne czasy Prussom. Wynagrodzenie to ma zapłacić Szwajcarja, Przez to wejdzie już w bezwarunkowe posiadanie Neuszatelu. Taki plan słyszeliśmy w jednym salonie zwykle mającym pewne i wczesne wiadomości w rzeczach dyplomatycznych.

Mamy powody sądzenia, że artykuł *Monitora* nie sprawił w Szwajcarji takiego zadziwienia jak przypuszczano, ponieważ hr. Walewski był bardzo otwartym w jednéj z ostatnich rozmów z panem Barmann, ministrem szwajcarskim w Paryżu. Wiemy także, że nasz reprezentant w Bern p. Solignac de Fenelon, bardzo otwarcie i formalnie oświadczył tam, że Szwajcarja nie może liczyć na Francję w razie zbrojnéj walki z Prussami. Nakoniec wiadome jest nam przedstawienie Pruss do sejmu frankfurckiego, które niepozostawia żadnéj wątpliwości co do projektów militarnych przygotowywanych przeciw związkowi Szwajcarskiemu.

— Kongres zgromadzi się w początkach Stycznia. Sardynja będzie reprezentowaną tylko przez margrabiego Villamarina. Pogłoski o przybyciu p. Cavour były mylne. Zdaje się, że Francja i Anglja chciały się stanowczo dowiedzieć, za kim Piemont głosować będzie, ale dotąd nie ma na to stanowczéj odpowiedzi, podług wszelkiego prawdopodobieństwa Sardynja sklania się bardziéj ku Francji. *(Indépendance Belge).*

PRUSSY.

Preuss. Corresp. potwierdza podaną wczoraj wiadomość, że stosunki dyplomatyczne między Prussami i Szwajcarją zostały zerwane. Poseł królewsko-pruski przy Związku Szwajcarskim pan v. Sydow, otrzymał polecenie oświadczenia rządowi Związkowemu w Bern, że z najwyższego rozkazu, ma zaprzestać wszelkich stosunków z władzami szwajcarskiemi, że zatém i urzędowanie królewsko-pruskiéj kancelarji w Bern ustać musi. Cesarsko-francuzki poseł w Bern, na prośbę rządu pruskiego, objemie opiekę nad poddanemi pruskiemi i straż nad archiwum poselstwa pruskiego. *(Preussischer St. Anzeiger).*

---

szych w obec ludzi, i cóż się nam zostanie wówczas, jaką wiarę, jakie zasady postawiemy na straży naszego roślinnego istnienia które z taką zarozumiałością ośmielamy się zwać życiem w całéj pełni tego wyrazu. — Odosobnieni od przeszłości, bez wiary w przyszłość, bez ufności w łaskę Bożą któréj nie czujemy się godnymi, pozostaniemy sami jak ów krzew suchy i bezpłodny, przeznaczony na zatracenie, bo z niego nic ani Bogu ani ludziom.

Są tacy którzy ciągle odosabniali się w życiu zasklepiając się w sobie samych, we własnéj korzyści jedynie, nie znali tego najwyższego szczęścia jakie Pan Bóg ludziom w braterstwie oznaczył, nie pojmowali tego braterstwa, odrzucali go, nie zrozumieli jakie to szczęście podzielać z drugimi smutek i radość, żal i uciechy, i zaparłszy się bliźnich swoich, do jednego oznaczonego dążąc celu, nie zważali czy po drodze swojéj potrącają lub kruszą istoty sobie podobne, braci swoich w Bogu. Ci nigdy nie łamali się chlebem z bliźnim, zbyt wiele go potrzebowali dla siebie, nigdy im go dość nie było. Ale przyjdzie ów dzień w którym uczują tę samotność, w którym będą szukać około siebie a znajdą pustki, w którym otworzą ucho dla głosu szczeréj przyjaźni, wyciągną rękę żeby ścisnąć dłoń braterską, a usłyszą tylko słowa, płatnego lub służebnego fałszu, a ręka ich skrzepnie w uścisku innéj dłoni, od któréj nie rozgrzać się im, bo jéj palce wyciągnięte tylko na zysk lub korzyść własną. O, za tych westchnijmy bracia, żeby ta chwila opamiętania którą im Bóg dotknął, dała im poznać całą nicość ich dążeń i zabiegów, a skierowała ich myśl i czyny, ku prawdziwemu dobru, prawdziwym celom życia.

Jakże hojnie uposażeni ci, którym Bóg tych ciężkich prób oszczędził, którym dozwolił korzystać w całéj pełni swéj łaski, z tego dobrodziejstwa, jakiem jest łamanie się opłatkiem, z rodziną, z przyjaciołmi, ze wszystkiemi których kochamy, ze wszystkiemi którzy nas kochają.

Więc i my przy tym dniu wesela, z bratnim chlebem w dłoni, ze szczerem życzeniem w sercu przystępujemy do was czytelnicy. Dzieliliśmy się sumiennie z wami przez ten rok cały, naszemi uczuciami, naszemi myślami, wszystkiem tem co kochamy, wszystkiem tem czego życzymy dla was i dla siebie. Pragnęliśmy braterską myślą zapukać do serc waszych, i znaleść w nich w zamian trochę pobłażania dla nas. Jeżeli Bóg pobłogosławił naszym słabym siłom, jeżeli choć w części udało nam się uzyskać od was oddźwięk nam przychylny, jeżeli ten chleb duchowny któryśmy wam chętnie i szczerze nieśli, znalazł w was dobre przyjęcie, ukorzystnił się wam choć w cząstce, jeżeli pomiędzy wami potrafiliśmy uzyskać jakiego przyjaciela, to niech przyjmie bratnie pozdrowienie przy tem bratniem święcie. Niechaj to słowo którem się z nim łamiemy, uważa jako odgłos naszéj przyjaźni i serdecznych życzeń, bo one tylko jedne pióro włożyły nam do ręki.

Wacław Szymanowski.

SZWAJCARJA.

Czytamy w korrespoedencji paryzkiéj w *Indépendance Belge:*

Ponieważ ludzie lubią czynić przesadne wnioski ilekroć zdarzy się gdziekolwiek jakie zawikłanie, przeto teraz biega już wieść, że Francja zamierza utworzyć w departamencie Jura armję obserwacyjną, któréj główna kwatera ma być w Besançon. Nie wiemy co może stać się później, ale nateraz nie ma jeszcze mowy o żadnych innych krokach, prócz dyplomatycznych.

Nie możemy jednak przeczyć, że mocarstwa nie bardzo są przychylne Szwajcarji. Jeden ze znakomitych dyplomatów europejskich, dowiedziawszy się o zamachu spełnionym przeciw królowi neapolitańskiemu, powiedział: »Jest w Europie łańcuch wulkanów rewolucyjnych, który rozpoczyna się w Palermo i przeszedłszy przez Włochy i Szwajcarję, kończy się w Londynie. Najniebezpieczniejszy z tych wulkanów jest w Szwajcarji. Teraz nastręcza się wyborna sposobność zgaszenia go i ta sposobność nie zostanie pominiętą.« Przytaczamy tu wyrazy zupełnie autentyczne, które dowodzą, że oprócz sprawy neuszatelskiéj, zamierzono wprowadzić w Szwajcarji nowy system, którego wskazówką jest to co zaszło przy ostatnich wyborach w Fryburgu. Jest w téj sprawie drażliwy punkt, którego dziś nie chcemy dotykać, ale wkrótce może zwrócimy nań baczniejszą uwagę.

Czytamy w *Constitutionnel:* W Frankforcie dużo mówią o dwóch dokumentach zakomunikowanych sejmowi niemieckiemu przez posła pruskiego. Najprzód idzie tu o notę z dnia 8go grudnia, w któréj Prussy zawiadamiają swoich ajentów dyplomatycznych za granicą o postanowieniu odzyskania swoich dawnych praw do Neuszatelu wszelkiemi środkami będącemi w ich możności, w drugiéj nocie rząd pruski oświadcza, że na teraz przynajmniéj nie zamierza odwoływać się do sejmu niemieckiego, ponieważ własne siły Pruss zdają się być dostatecznemi do osiągnienia zamierzonego celu.

Mówią że to ostatnie oświadczenie przyjęte zostało z najwyraźniejszemi oznakami prawdziwego zadowolenia przez wszystkich pełnomocników sejmu niemieckiego, i po posiedzeniu zaraz o tém donieśli swoim rządom. (*Ind. Belge.*)

TURCJA.

— Piszą z Konstantynopola do *Journal des Débats:*

Otrzymaliśmy telegraficzne wiadomości o zezwoleniu Anglji na nowe zwołanie konferencji, ale nie wiemy jakie są warunki tego przychylenia się gabinetu St. James; jednakże sam fakt przywrócenia zgodności między Anglją i Francją sprawił tu najpomyślniejsze wrażenie i znacznie przyłożył się do wzmocnienia pozycji nowego gabinetu. W oczekiwaniu jaki będzie rezultat niejedności jaka powstała między mocarstwami sprzymierzonemi i w obec przesilenia ministerjalnego które tu miało miejsce, wszystkie dawniejsze sprawy były w zawieszeniu.

Komissja któréj poleconem było roztrząsanie propozycji powtórzonych w przedmiocie zaprowadzenia Banku narodowego przez czterech współzawodników (dom Rothschild, jedno towarzystwo anglo-francuzkie reprezentowane w Londynie przez pana Layard, a u nas przez pana Ede, towarzystwo angielskie reprezentowane przez pana Wilkiens, i towarzystwo utworzone w Konstantynopolu przez kupców greckich), rozpocznie na nowo bezzwłocznie swoje posiedzenia. Dawny minister spraw zagranicznych Fuad-pasza, będzie jak się zdaje kierował i nadal pracami téj komissji jako człowiek który w całéj Turcji najlepiéj rozumie interesa publiczne.

Słychać że nowe towarzystwo francuzkie czyni propozycję w przedmiocie zbudowania kolei żelaznéj nad Eufratem, występując do konkurencji z towarzystwem angielskiem jenerała Chesney. Zapewniają, że jenerał który interes swój uważał za skończony i przywiléj jakby już otrzymany, nadzwyczaj rozdrażniony jest tą nową przeszkodą i głośno powiada, że to współzawodnictwo nie jest poważnem przedsięwzięciem, tylko intrygą w celu napędzenia mu kłopotów.

Z niecierpliwością oczekujemy tu ostatecznego uorganizowania nowéj żandarmerji, albowiem rzeczywiście bezpieczeństwo publiczne bardzo jest zachwiane szczególnie w Pera, Galata i wsiach nad Bosforem. Mnóstwo ludzi bez żadnego zatrudnienia i utrzymania, przybywających ze wszystkich stron świata i nie chcących zająć się żadną pracą, napełnia ulice i czyni je bardzo niebezpiecznemi.

Rada tanzymatu ogłosiła stanowczą decyzję rządu tureckiego, zbudowania kolei żelaznéj z Warny do Ruszczuku i wzywa towarzystwa któreby chciały zająć się tem przedsięwzięciem, aby przedstawiły swoje propozycje.

Zapewniają, że rząd turecki postanowił przedsięwziąć energiczne środki w celu wprowadzenia porządku w finansach, zreorganizowania armji i poprowadzenia czynnie wszelkich przedsięwzięć użytku publicznego. Zdaje się nawet, iż pod względem finansów radził się jednego z najznakomitszych finansistów naszéj, epoki który tu bawił w obowiązkach dyplomatycznych i który miał tu bardzo wielkie dla siebie zaufanie przez swój charakter i zdolności. Jest nim pan von Bruck. Będzie on mógł udzielić rad nader użytecznych, ponieważ bawiąc tu zajmował się bardzo stanem naszych finansów i doskonale jest z niemi oznajmiony. (*Journal des Débats*).

WŁOCHY.

Rzym 10 Grudnia. P. Poletti, budowniczy, któremu powierzono postawienie kolumny Niepokalanego Poczęcia, nie chciał narazić powodzenia tego ważnego dzieła, przez zbyteczny pośpiech, tak więc uroczystość 8 b. m. ograniczyła się na nabożeństwie w kaplicy syxtyńskiéj, odprawionem w obec świętego kollegjum, wysokiéj pralatury, ciała dyplomatycznego, senatu kapitolińskiego i wielu znakomitych osób, między któremi znajdowały się królowa Marja-Krystyna i księżniczka Saska.

Królowa Krystyna w dniu 7 b. m. prezentowała się Papieżowi.

— Zamach wymierzony przeciw królowi neapolitańskiemu, nietylko obudził tu powszechne oburzenie, ale nadto zawikłał sytuację, bo jenerał Guyon, który tu przybył z silnem postanowieniem wykorzenienia nadużyć i utworzenia armji papiezkiéj za pomocą konskrypcji, będzie musiał ustąpić uwagom jenerała Farina, ministra wojny, który nie chce odważyć się podać karabin w ręce ludzi, którzy mogliby go na złe użyć.

Trzydziestu sześciu członków zgromadzenia ustawodawczego (konstytuanty), które ogłosiło rzeczpospolitę, zostali ułaskawieni przez Papieża. W dniu poświęcenia kolumny Niepokalanego Poczęcia dowiemy się o innych jeszcze aktach łaski.

Najlepsze rzeczy mają prawie zawsze pewną złą stronę. Minister skarbu podwyższył dochody państwa przez obniżenie taryf celnych, ale kontrabandyści nie mogąc już nic zarobić w swojem rzemiośle, — wzięli się do rozboju na drogach publicznych, a fabryka cygar wiele ucierpiała przez sprowadzanie tego wyrobu z zagranicy. — Mnóstwo kobiet, które dawniéj były zajęte w téj fabryce, w tych dniach przybyło z dziećmi do pałacu ministra skarbu wołając: *Pane e lavore.* To pierwsze zawirzchenie skończyło się spokojnie, ale co może być daléj? (*Ind. Belge.*)

Koleje żelazne w Rossji.

(Dokończenie.)

(Patrz Ner Kroniki 252.)

Taka jest przyszłość handlowa téj małéj kolei 400-wiorstowéj, która niewątpliwie ściągnie ku sobie cały handel Kamy i Wołgi, handel, którego przyszły rozwój, można powiedzieć, że nie ma granic. Tu miejsce powiedzieć kilka słów o kolei łączącéj Don i Wołgę, między stacjami Kaczalinskaja i Dubowka, na rozciągłości 56 wiorst. Niepowodzenie téj drogi żelaznéj, któréj pociągi ciągnione były końmi, niczego nie dowodzi w porównaniu z tą samą koleją obsługiwaną przez lokomotywy, przeciwnie, to niepowodzenie jest najwyraźniejszem potępieniem pół-środków, naprzykład kolei żelaznych z obsługą końmi. Odkrycie kopalni antracytu nad Donem, nadaje szczególnie nadzwyczajną ważność wszelkiéj linji należycie urządzonéj, a łączącéj dwie wielkie rzeki Rossji południowéj. (1).

Kolej żelazna z pociągami końskiemi, o któréj mówimy, nie przedstawiała żadnéj dogodności w ładowaniu i wyładowaniu statków. Był to błąd główny, od którego wyłącznie zależało niepowodzenie całego tego przedsięwzięcia. Droga żelazna między Donem i Wołgą, służyłaby za łącznik między Rossją wschodnią i Czarnem morzem, łącznik tem potrzebniejszy, ponieważ po zbudowaniu sieci kolei żelaznych, któréj główne linje wymieniliśmy, niezliczone płody i produkta państwa Rossyjskiego znajdą w przyszłości zagranicą miejsca odbytu wzrastającego z każdym dniem.

Kolej żelazna z Niżnego-Nowogrodu, zaopatrywać będzie obficie dwie stolice i dostarczać żywiołu handlowi morza Bałtyckiego; ale ta kolej niezdoła wystarczyć potrzebom handlu wewnętrznego, a zaprowadzenie kolei żelaznéj między Wołgą a Donem, otworzy nową drogę odbytu produktom téj części Cesarstwa, dozwalając im dostawać się aż do morza Azowskiego, gdzie liczne okręta po nie przybywać będą. Towarzystwa żeglugi parowéj na Wołdze, tudzież na Donie i na morzu Czarnem, wejdą w bezpośrednie stosunki, co dla nich wszystkich będzie nieocenioną korzyścią. Jeśli ruch jest duszą wojny, jak powiedział Fryderyk wielki, jest on jeszcze bardziéj duszą handlu, szczególnie w naszym wieku gorączkowéj działalności.

Być może prócz tego, że wskrzeszony zostanie pierwotny plan połączenia Donu z Wołgą kanałem, który przedstawiłby daleko większe niż kolej żelazna korzyści, ponieważ pozwalając statkom zupełnie naładowanym przechodzić wprost z jednéj rzeki na drugą, uwolni handlujących od kosztu przeładowania na drodze żelaznéj. Możemy zresztą donieść z pewnością zupełną, że urządzenie tego kanału nie jest bynajmniéj marzeniem. Piotr Wielki miał pierwszą myśl tego olbrzymiego przedsięwzięcia. (2)

Sądzimy, że kapitał 7 do 8 miljonów rsr. byłby dostatecznym do wykończenia tego kanału, który z Donu i Wołgi uczyniłby jedną rzekę, któréj jedno ramie dotykałoby Azji przez morze Kaspijskie, a drugie przez morze Azowskie stykałoby się z Europą.

Tak więc wielka sieć kolei żelaznych już istniejących i mających być zbudowanemi w Rossji, składa się z następujących linji:

Z Petersburga do Moskwy	600	wiorst
Z Petersburga do Warszawy	1,000	»
Z Warszawy do Krakowa	350	»
Z Libawy do Kurska	1,200	»
Z Moskwy do Teodozji	1,400	»
Z Moskwy do Niżnego-Nowogrodu	400	»

To jest ogólny rozwój przeszło 4,000 wiorst. Ta cyfra jest rzeczywiście bardzo mała w porównaniu z niezmierną rozciągłością powierzchni Cesarstwa, ale przedstawia ogół wielkich dróg kommunikacyjnych, obecnie nieodbicie potrzebnych dla Rossji; inne przyjdą późniéj.

Ruch handlowy, jaki wywołają niewątpliwie koleje żelazne, o których powiedzieliśmy tu pokrótce, nie może być przewidziany w ścisłem przybliżeniu. Zaprowadzenie tych głównych linji, pociągnie za sobą bezpośrednio uregulowanie wewnętrznego handlu zamiennego, a ztąd rozwój rolnictwa i mnóstwa innych gałęzi przemysłowych. Ale jak się dokona ta przemiana, a raczéj w jakim kierunku będzie się mogła dokonać? Na to sama tylko przyszłość odpowiedzieć może. Rossja jest to kraj dziewiczy, wiele jeszcze pozostaje tu do uczynienia, ale aby powodzenie było nieomylne, potrzeba postępować z umiarkowaniem i ostrożnością. Same tylko wielkie arterje powinny dziś zwracać naszą uwagę. Dalsze wypadki, rzeczywiste potrzeby handlu i przemysłu, wskażą same czas i kierunek, jaki wypadnie nadać drugorzędnym linjom, które późniéj będą zbudowane. Wiemy w Rossji, tak jak wiedzą gdzieindziéj, że jeśli koleje żelazne potężnie przykładają się do rozwoju ważnych gałęzi przemysłu, jednakże nie stwarzają ich same z siebie.

Wyłożyliśmy powody, które niepozwalały przyjąć jeden punkt środkowy ogólny dla kolei żelaznych w Rossji; powiedzieliśmy, że wybrać samowolnie ten punkt środkowy, byłoby narazić się w wysokim stopniu na omyłkę i nieodpowiedzenie potrzebom handlu, a nawet przyniesienie mu szkody. Dla tych samych powodów sądzimy, że tak młodzieńczemu i świeżemu krajowi jak Rossja, należy przedewszystkiem zalecać oględność i

(1) Dniepr jakkolwiek większy od Donu, ustępuje mu pierwszeństwa pod każdym względem, z powodu katarakt, które niedozwalają zupełnie żadnéj żeglugi w najważniejszym właśnie punkcie.

(2) Wiadomo, że rozpatrując się w terytorjum przez które przechodzić miała kolej żelazna z Petersburga do Moskwy, znaleziono niezaprzeczone ślady poprzednich robót, które, jak się z urzędowych dokumentów przekonano, wykonywane były za czasów Piotra Wielkiego. Tak więc tam, gdzie obecnie przechodzi kolej żelazna, Piotr Wielki przed 150 laty chciał poprowadzić wielką drogę z Moskwy do Petersburga.

roztropność w najwyższym stopniu drobnostkową, jeśli chce uniknąć smutnych zawodów. Niech on nie spieszy się z dodaniem nowych linji kolei do tych które już zostały zdecydowane; niech z wszelkiemi dalszemi działaniami w tym kierunku, zatrzyma się, dopóki handel nie wystąpi z stanowczemi żądaniami; bo, powtarzamy, idzie tu o zupełny przewrót w stosunkach i dążnościach wewnętrznego handlu; roztropność radzi zostawić czas i swobodę nowo-utworzyć się mogącym interessom, aby sobie wyżłobiły najstosowniejsze koleje, — siłom produkcyjnym, aby przybrały nową postawę, — handlowi, aby wybrał sobie najdogodniejsze drogi, a dopiero potem będzie można zająć się trafnie utworzeniem nowych kolei żelaznych. Linje już zadecydowane łączą gubernje przemysłowe z morzem Baltyckiem i morzem Czarnem, które znowu między sobą zostaną połączone. Południe i północ Cesarstwa złączone są z Europą przez Warszawę. Dwie stolice połączone są z sobą, i nakoniec bogate terrytorjum skrapiane wodami Wołgi, zyskuje bezpośrednią kommunikację z dwiema stolicami.

Taka jaką jest, ta sieć kolei żelaznych dostateczną będzie do usunięcia smutnych różnic dobrego bytu, jakie wynikają z niejednakowéj żyzności rozmaitych okolic Cesarstwa; do zasilenia należytego, wewnętrznego handlu Rossji, do wywołania i poniesienia cywilizacji na najodleglejsze granice państwa. Jest ona dostateczną do zaprowadzenia regularnego ruchu handlowego i stałych stosunków z resztą Europy, która na przyszłość będzie mogła zaopatrywać się zbożem rossyjskiem, nie obawiając się przerwania wysyłek wewnątrz Rossji przez lody, wylewy, albo suszę. Szczególnie stosunki nasze z Marsylją przybiorą niezmierne wymiary, w skutku stałych stosunków tego miasta z Teodozją, a wielki port morza Śródziemnego od dziś za ćwierć wieku stanie się głównym składem zboża południowéj Rossji.

NASZ STÓŁ REDAKCYJNY.

II.

(Patrz Ner Kroniki 240.)

Jermola. Obrazki wiejskie przez J. Kraszewskiego. Warszawa. Nakładem Henryka Natansona r. 1857. Tom 1. Przedruk z Bibljoteki Warszawskiéj.

Stary sługa i dworak Jermoła, po śmierci ukochanego pana zamieszkuje puste karczmisko w jednéj wsi wołyńskiego Polesia. Samotny, opuszczony, żyjąc z dnia na dzień bez celu i pociechy, znajduje w ogródku do mieszkania jego przytykającym porzucone dziecię. Wypadek ten odżywił starca; nieznane dotąd uczucie owładnęło zaskrzepłem już sercem, zabiera zesłanego mu tak dziwnem zrządzeniem Opatrzności chłopczyka i z niezmordowaną troskliwością, tysiącznemi niedogodnościami zajmuje się jego wykarmieniem.

Z pomocą wieśniaków i wdowy kozaczychy, wychowuje małego Radionka, żeby go czegoś wyuczyć, sam z wielkim mozołem walcząc z niedostatkiem i starością, nauczył się wpród czytać, pisać, rachować, a wreszcie zostaje garncarzem. Po dwunastu latach niezmordowanéj pracy i zabiegów, uszczęśliwiony posiadaniem takiego syna, odbiera cios druzgocący dotychczasowe jego życie i nadzieje.

Syn sąsiedniego właściciela wioski, ociemniałego i despotycznego starca, ożeniony tajemnie z przebywającą tamże jego kuzynką, po śmierci rodzica przybywa do Jermoły z żądaniem powrotu syna, którego przed 12 laty obawiając się srogości ojca podrzucił.

Nie było innéj rady, Jermoła zezwolił na oddanie wychowańca. Chłopiec przywykły do innego życia, schnie i więdnie pośród wygódek dworskich; serce jego i myśli biegną za Jermołą, starzec go odwiedza dość często, rodzice uważając to za główną przyczynę dzikości i tęsknoty Radionka, zabraniają Jermole pokazywać się we dworze. Ztąd rozpacz starego, późniéj tajemna ucieczka, w ciągu któréj osłabiony chłopczyk umiera wśród lasu na rękach swego przewodnika.

Śliczny ten niejako poemacik, jest dowodem, że talent p. Kraszewskiego i na tle ludowém, przecudne kwiaty snuć umie. Sama myśl, że wytknięty cel życia ludzkiego jest nieprzebranem źródłem energji, siły, odrodzenia i poświęceń, już za wszystkie pochwały wystarczy. Żywy i zajmujący opis Wołyńskiego Polesia, obrazki te poprzedzający, jakkolwiek może tu za obszerny, czyta się miło i przyjemnie.

Opowiadania i krajobrazy. Szkice z wędrówek po Ukrainie, napisał Tadeusz Padalica (Zenon Fisz) tomów 2. Wilno, nakład Zawadzkiego R. 1856.

W miłych i bardzo ożywionych opowiadaniach zaznajamia nas autor z dawną i dzisiejszą Ukrainą. Obyczaje, zwyczaje, podania i pieśni ludu, słynniejsze z historycznych wypadków miejsca, przeszłość krwawa téj ziemi i obecny stan przemysłowy, zmięszane tu razem, tworzą zajmujący obraz napisany z prostotą i wdziękiem.

Od Żabotyna, autor prowadzi nas do monasteru ś. Motruny, do Medwedówki i Subotowa, kreśli charakterystykę czasów Bogdana Chmielnickiego, potém opisuje Czechryn, Czerkasy, wycieczkę na Dnieprowe ługi i Moszyny. Tom pierwszy zamyka znana już z Bibljoteki Warszawskiéj powieść *Zofja Żytkiewiczówna*, na tle dawniejszego życia szlachty ukraińskiéj osnowana. Z Czerkas przyjeżdżamy do Białozór i Smiły, z powodu któréj czytamy ustęp o fabrykacji cukru w Ukrainie. Daléj idzie historja Nestora Pisanki, bjografja Jahnenki, opis Orłowca, Horodyszcz, Korsunia, stepów Bohusławskich, szczegóły bitwy 16 maja roku 1647, a w końcu wspomnienie Wernychory, tego proroka ludu ukraińskiego.

Książkę tę, nie mieszczącą w swéj treści nic takiego, co by jéj opowiadania zbyt lekkiem, lub też nadto poważnem czyniło, jako z przyjemnością i prawdziwym użytkiem czytać się mogącą, polecamy miłośnikom ojczystéj literatury.

Dzieci Litewskie.

Pisma wierszem i prozą, przez autorkę w Imie Boże (Gabrjelę z hr. Güntherów księżnę Puzyninę); nakład Assa w Wilnie, 1856.

Wydając powtórnie *Dzieci Litewskie*, zbiór miluchnych dla dzieci wierszyków, autorka zasłużyła sobie na rzetelną wdzięczność tych małych czytelników, których potrzeby umysłowe tak trafnie zrozumieć potrafiła.

W pismach wierszem i prozą znajdujemy interesujące szczegóły o malarzu Orłowskim i znanym fortepjaniście, a zarazem nauczycielu muzyki w Wilnie, Rennerze. Drobne poezje zalecają się rzewnem, z całą szczerością wypowiedzianem uczuciem; znać tu skromne a prawdziwe natchnienie kobiety, spoglądającéj na świat poetycznie, z zamiłowaniem piękna i tą otwartością, która zjednywa rzetelny dank i sympatję czytelników.

Amazonka, szkic z życia światowego w zamkach Francji, z francuzkiego przerobiony przez Dr Tripplina. Warszawa, nakład Orgelbranda. 1857 roku, tom 1.

Przerobienie niniejszego szkicu (z powieści francuzkiéj pod napisem La petite comtesse) zasadza się na przezwaniu głównego jéj bohatera Jerzym Lasowskim, który jako cesarski radca dyrekcji pomników krajowych, z polecenia ministra wyjeżdża na zwiedzenie opactwa Durozel, zkąd pisuje listy do swego przyjaciela Pawła. Listy te stanowią szereg wydarzeń, myśli i spostrzeżeń bohatera. Po smieszno-tragicznem pokazaniu się pana Jerzego w obec gości marg. Malouet, zaproszony przez tegoż, mieszka w jego zamku i tam między innemi zwraca na siebie szczególniejszą uwagę młodéj lwicy paryzkiéj, bogatéj wdowy hr. de Palme (amazonki czyli małéj hrabinéj). Obojętnością, zimnym rozsądkiem, dowcipnemi sarkazmami zniewala ją do oświadczenia mu swéj miłości, po odrzuceniu któréj amazonka z rozpaczy umiera, a bohater ginie w pojedynku.

Dykcja, jak zwykle francuzkich romansów, żywa, dowcipna, lekka, charakterystyczna. Kilka głębszych myśli, świecą jak brylanty, wśród zwykłéj salonowéj rozmowy i t. d... Przeczytasz zajeciem cały tomik i koniec końcem, prócz dwugodzinnego natężenia ciekawości, nic ci w umyśle, a témbardziéj w sercu nie pozostanie. Spolszczenie szkicu dobre, język, jak zawsze u pp. Tripplina jędrny, a nawet kwiecisty. Początkowy list pana Lasowskiego, jego przybycie do opactwa, mieszkanie u młynarza i t. d. żywo przypominają niektóre ustępy z powieści »Maskarada w obłokach,« tegoż autora, niedawno w odcinku Gazety Codziennéj drukowanéj.

Wiadomości artystyczne

Z NOTAT ALEXANDRA LESSERA.

Między licznemi zabytkami krajowemi sztuk pięknych w Poznaniu, zwracam uwagę miłośników malarstwa na starożytny obraz, znajdujący się w katedrze, który niedawno tamże w jednym z ubocznych ołtarzy umieszczonym został.

Jest to duży obraz na drzewie malowany, przedstawiający legendę *ś. Marcina*.

Wyobrażenie to jest dość osobliwe, bo czy to z niewiadomości archeologicznéj, czy téż dla dobitniejszego przedstawienia nabożnym widzom tego zdarzenia, artysta ubiory osób i miejscowość obrał sobie prawie współczesne.

W górnéj części ukazuje się Chrystus z płaszczem ś. Marcina, otoczony licznym chórem aniołów. W dali jest miasto obszerne z ozdobnemi kościołami, w pośrodku którego wznosi się ratusz z krużgankami i wieżą wysoką; z przodu brama bardzo ozdobna i mury miasta otoczone wodą zamarzniętą. Tutaj liczne rycerstwo uzbrojone, z chorągwiami do miasta wjeżdża, na czele którego piękny młodzian, przedstawiający ś. Marcina, spotyka obnażonego żebraka, którego litościwie otula, ucinając połowę swego płaszcza. Scena ta naiwnie i z wielkiém uczuciem jest przedstawiona, styl malarstwa naszego za króla Zygmunta IIIgo, (który sam także olejno malował), co téż podpis łaciński u dołu obrazu umieszczony potwierdza, albowiem brzmi on jak następuje: Wielmożny Marcin Lentowsky opat w Paradyżu, sekretarz królewski, obraz ten swego patrona do kościoła w Paradyżu fundował (zkąd téż obraz pochodzi), a malował go Krzysztof Alexander Boguszewski dnia 12 września 1628.« Pod tym napisem znajduje się mały herb krzyża srebrnego, po bokach którego dwa półksiężyce srebrne na polu czerwonem z literami artysty K. A. B.

Przy dalszem rozpatrywaniu; ukazuje się przy rycerstwie na chorągwi tylnéj orzeł dwugłowy cesarski, zaś na przedniéj herb z pastorałem przez aniołów trzymany, a otoczony głoskami M. L. A. P. S. S. R. M., co zaczy Martinus Lentowsky, Abbas Paradisiensis, Secretarius Sacrae Regiae Maiestatis. Na ozdobnéj bramie znajduje się dwa razy tarcza herbowa z trzema liljami i koroną królewską; może to jest herb króla Walezego, a miasto zdaje się jedno z krajowych przedstawiać, może nawet Poznań ówczesny z ratuszem, który zbudowany 1508, widocznie był często odnawiany, nawet przebudowany. Poszukiwania te atoli zostawiam bieglejszym odemnie znawcom starożytności.

Zajmujące są malowania dwóch zakonników w Poznaniu, t. j. w kościele ś. Ducha, wielkie obrazy na płótnie przedstawiające cuda trzech skradzionych świętych hostji w roku 1399 przez *Braciszka Antoniego karmelitę* w latach 1682, 1683 i 1689 malowane, i piękne freski, wykonane w kościele Franciszkanów; artysta umieścił swój portret na ścianie po lewéj stronie organów z podpisem *Fr. Adam Swach* 1702.

Przytem zwracam uwagę miłośników sztuki, na piękny pomnik marmurowy w katedrze rodziny Górków, ozdobiony czterema posągami i piękną płaskorzeźbą, gdzie podpis wyryty następujący: Opus Hieronimi Canovexi, qui manet Cracoviae in Platea S. Floriani anno Domini 1574; tudzież na arcydzieło sztuki złotniczéj rzeźbiarskiéj, przedstawiające w medaljonach srebrnych różaniec Matki Boskiéj. Dzieło to znajdujące się obecnie u hr. Tytusa Działyńskiego, wykonane jest przez rodaka Łukasza Wałowskiego i obok minjatur Szydłowieckich, pędzla artysty nieznanego, jest główną ozdobą tego kosztownego zbioru.

W Bruxelli znajduje się w królewskiéj galerji piękny portret olejny, przedstawiający matematyka Goew, wuja malarza Gerarda Doew, wykonany przez *Piotra Dankerse* 1603—1659, znanego u nas malarza ze sławnych fresków w Wilnie św. Kazimierza. Również zajmujący jest tamże w Galerji hr. Arensberg portret współczesny Marji Antoinety, malowany przez rodaka *Koharskiego*.

20 grudnia 1856 r.

ROZMAITOSCI.

— Ze zbliżającą się zwyczajną sprzedażą robótek damskich na rzecz biednych i chorych, paryzkie damy dużo pracują. Pomagają im w tem i angielki, ale w sposób godny opisu. Pracują one kilka razy na tydzień razem, zbierając się w przyjacielskim domu, pracują dwie lub trzy godzin i zaczęte robotki kończą u siebie. Jest to dobroczynna a zarazem przyjemna zabawa. Podobna praca towarzystwo roboczo-dobroczynne zwie się *Ulem* (bee hive) i zaczyna byc w modzie w Anglji. Angielki wzięły przykład ulu od amerykanek. W Ameryce panny składają ul czy to na pracę dobroczynną, czy na robienie wyprawy dla towarzyszki idącéj za mąż. Jest coś delikatnego i wzniosłego w tym zwyczaju i angielki słusznie go naśladują. We Francji wyprawa która się kupuje, zostawia po sobie same wspomnienia znikoméj mody i drogości kupna, w Ameryce zaś wyprawa jest przyjacielskiem wspomnieniem, czułym dowodem znajomości, sąsiedztwa i rodzajem młodocianego braterstwa, które prowadzi do niewygasłéj wdzięczności i wza-

jemności, do nierozerwanych węzłów towarzyskich, za pomocą których wzmaga się siła narodów.

— Wielkość i sława Gretna-Green kończy się z ostatnim dniem tego roku. Wiadomo że tameczny kowal, jako urzędnik stanu cywilnego dawał śluby wedle obowiązującego w téj gminie starożytnego szkockiego prawa, które nie wymaga innych przygotowań ślubnych, jak dwóch świadków. Mnóstwo małżeństw w pośpiechu zawieranych przychodziło w Gretna-Green do skutku, a ślub dany przez tamecznego kowala miał i w Anglji moc obowiązującą. Dopiero teraz niedawno parlament uchwalił, że nie wolno nikomu zawierać małżeństwa w Szkocji, kto w tym kraju nie zamieszka 21 dni. Tym sposobem ustaną zaślubiny na poczekaniu, które tak często w Anglji krzyżowały wszystkie projekta małżeńskie rodziców.

DONIESIENIA.

Zaproszenie. — Z uszczuplonego w skutek smutnych wypadków potomstwa Wawrzyńca Zienkowskiego burgrabi byłego województwa poznańskiego i kaliskiego i syna jego Stanisława i żony Anny z Wysockich Zienkowskiéj zrodzony **Jan Zienkowski** po piędziesięciu dwóch latach swego błogosławionego pożycia z żoną *Agnieszką Walewską*, szczęśliwą w odrodzeniu się synów i wnuków, zaprasza rozpierzchłych krewnych z *Litwy*, *Wołynia* i *Księztwa Poznańskiego*, na obrzęd uroczystości złotego wesela, mającego się odbyć w dniu 7 stycznia 1857 r. we wsi Lichyniu pod Koninem w gubernji Warszawskiéj. (Nr 30.—2.)

Nakładem księgarni M. Früblinga przy rogu ulicy Żabiéj i Senatorskiéj w domu JW. hr. Ord. St. Zamojskiego Nr 482, wyszła zapowiedziana przez pisma tutejsze krotochwila **Łobzowianie** napisana oryginalnie przez Wł. Anczyca, a z wielkiem upodobaniem ciągle przedstawiana na scenie Teatru Warszawskiego, po cenie kop. 30 jest do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach. — Pozostałéj jeszcze w bardzo małéj liczbie exemplaazy **Nad Wisłą** sprzedaje się po kop. 20. (Nr 35.—1.)

Magistrat miasta Warszawy. — W zastosowaniu się do przepisów lombardowi służących, podaje do wiadomości publicznéj, a mianowicie osob interesowanych:—Że licytacja na fanty w lombardzie zastawione, jako to srebro różnego gatunku i rozmaitych kształtów, brylanty, perły, zegarki, suknie i bielizna, i wszelkiego rodzaju kosztowności, których właściciele w oznaczonym ostatecznie terminie niewykupili lub prolongować zaniedbali, rozpocznie się w dniu 19 lutego (3 marca) r. p. i aż do czasu zupełnego ich wyprzedania codziennie wyjąwszy dni świąteczne i niedzielne od godziny 9éj z rana do 1éj w południe w zwykłym lokalu lombardowym w ratuszu głównym odbywać się będzie. Życzący więc nabycia sobie rzeczone przedmioty, w miejscu i czasie wyżéj oznaczonym, a zakupione fanty zaraż po przybiciu kupna srebrem lub biletami bankowemi płacić. 2) Że termin ostateczny do wykupienia lub prolongowania wzmiankowanych fantów srebrnych i złotych najdaléj do dnia 8 (20) stycznia 1857 r. innych zaś do dnia 28 stycznia (10 lutego) t. r. oznaczonym został. Dla tego interesowani, a mianowicie właściciele takowych przed upływem powyższego terminu do kassy lombardu o wykupienie lub prolongowanie zgłosić się są obowiązani; fanty wszelkie po dzień 20 grudnia (1 stycznia) 1851/2 r. zastawione, bezwarunkowo wykupione być winny, inaczej sprzedaży na licytacji niezawodnie ulegną. 3) Że wszyscy niewykupiwszy dotąd fantów swoich w czasie właściwym, mimo niniejszego ogłoszenia, na własny interes tyle staną się obojętni, że nie będą korzystać z czasu wyżéj oznaczonego do wykupienia lub prolongowanta zastawionego fantu, a mianowicie którzy takowego wykupna przed dniem 8 (20) stycznia r. p. co do wyrobów złotych i srebrnych, a przed dniem 28 stycznia (10 lutego) t. r. co do innych niedopełnią, sami sobie winę przypiszą, gdy zastawione przéz nich fanty złote i srebrne nietrzymające prób przepisanych niezawodnie w wykonaniu art. 3 NAJWYŻSZEGO ukazu z dnia 10 (22) Kwietnia 1851 r. o zaprowadzeniu w Królestwie jednostajnych prób złota i srebra, oraz art. 29 zaprowadzającego w tym celu probiernie przy mennicy Królestwa, tejże mennicy do stopienia, a zarazem w zamian za gotowiznę po cenach jéj właściwych odstąpione, a inne na licytacji w lombardzie sprzedane zostana. 4) Ażeby się nikt z osób interessowanych niewiadomością o niniejszém obwieszczeniu wymawiać nie mógł; takowe przez pisma czasowe, jako to; Gazetę Rządową, Policyjną, Warszawską, Codzienną, Kronikę. Kurjera Warszawskiego, trzykrotnie do wiadomości publicznéj podaje; niemniéj przez przylepienie drukowanych egzemplarzy onego w miejscach publicznych i obwołanie po mieście przy odgłosie trąby ogłoszonem zostanie. — Warszawa, dnia 8 (20) Grudnia 1856 r. — Prezydent, rzeczywisty radca stanu, *Andrault.*—Naczelnik kancelarji, *Luceński.* (Ner 36.—1.)

Dyrekcja drogi żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj. — Zawiadamia, że w dniu 19 (31) grudnia r. b. o godzinie 12éj w południe odbytą zostanie w magistracie miasta Warszawy w terminie skróconym przez opieczętowane deklaracje in minus licytacja na roboty szklarskie przy zabudowaniach, oraz pojazdach drogi żelaznéj w ciągu roku 1857. — Warunki szczegółowe na przedsiębierstwo to przejrzane być mogą każdodziennie, wyjąwszy świąt i niedzieli, od godziny 10éj rano do 2éj po południu w dyrekcji drogi żelaznej na stacji głównéj tejże drogi, gdzie wszelkie objaśnienia udzielone będą, jak również w magistracia miasta Warszzwy. — Dyrektor, jenerał-major, *Schenschine*. — Naczelnik kancelarji, radca honorowy, *Kulikowski*. [Nr 25. — 2.)

Dyrekcja drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj.—Zawiadamia, ze w dniu 18 (30) grudnia r. b., odbyte zoataną w magistracie miasta Warszawy w terminie skróconym przez opieczętowane deklaracje in minus licytacjo na czyszczente kloak stacji głównéj drogi żelaznéj i na wywózkę śmieci: gnoju i t. p. z tejże stacji w Warszawie. Warunki szczegółowe, na te przedsiębierstwa, przejrzanc być mogą każdodziennie wyjąwszy świąt i niedziel od godziny 10éj rano do godziny 2éj po południu w dyrekcji na stacji głównéj tejże drogl, gpzie wszelkie objaśnienia udzielone będą, jak również w magistracie m. Warszawy.—Warszewa d. 3 (15) grudnia 1856 roku, — Dyrektor, jenerał-major *Schenschine*. — Naczelnik kancelasji radca hono. *Kulikowski* (Nr 22 —2).

Bank Polski. — Podaje do powszechnéj wiadomości, że w dniu 29 grudnia 1856 (10 stycznia 1857) o godzinie 12éj w południe, odbędzie się w sali posiedzeń Banku Polskiego publiczna licytacja na sprzedaż dóbr ziemskich Grabowiec miasto i dóbr Rzeczniów z przyległością Wola Modrzejowa w powiecie Opatowskim gubernji Radomskiéj położonych, a to pod następującemi głównemi warunkami: 1) Posessja cywilna dóbr liczyć się będzie dla nabywcy od dnia 19 czerwca (1 lipca) 1853 r. — 2) Szacunek ogólny ustanawia się na summę rs. 129,200, od któréj licytacja zaczynać się będzie. Na poczet summy na licytacji postąpionéj: a) potrąci się pożyczka towarzystwa kredytowego ziemskiego w ilości pozostałej do nmorzenia po racie czerwcowéj 1853. to jest w summie rs. 14,219 kop. 9 i pół; b) nabywca obowiązany jest zapłacić zaraz po licytacji summę rs. 30,000, z czego pokryty zostanie przedewszystkiem rezultat ohrachunku z dochodów dzierżawnych i wydatków od dnia 19 czerwca (1 lipca) 1853 roku. reszta zaś policzoną będzie na szacunek; c) summa, jaka się pozostanie po potrąceniu summ ad *a* i *b*, pozostawioną będzie przy gruncie do spłaty w ratach procentem amortyzacyjnym 1 pCt, obok zwyczajnego 4 pCt uiszczać się winnym. — 3) Część summy rs. 30,000 ad *b* wymienionéj, jaka na poczet szacunkn przypadnie, tudzież summę ad *c*, wolno będzie nabywcy spłacać obligami skarbowemi Królestwa Polskiego 4 procentowemi w nominalnéj wartości. Każdy przystępujący do licytacji obowiązany będzie złożyć na vadium rs. 6,000 w gotowiźnie, listach zastawnych, lub innych papierach publicznych krajowych procentowych, które nieutrzymującemu się przy licytacji natychmiast zwrócone będzie. — Szczegółowe warunki przejrzane być mogą w biórze naczelnika kancelarji Banku polskiego, oraz na gruncie dobr, a mianowicie w biórze urzędnika Banku w osadzie Klimkiewiczów pod miastem Ostrowcem zamieszkałego. Można także przekonać się na miejscu o stanie dóbr. — Warszawa dnia 27 listopada (9 grudnia) 1856 roku. — Prezes, rzeczywisty radca stanu, B. *Niepokojczycki.*— Naczelnik kancelarji, radca kolegjalny, *Łubkowski.* (Nr 20.—2.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Byszewski Seweryn ob. z Łaszkowa nr 625, *Borakowski* Wład. ob. z Kołacinka nr 584, *Ciechanowiecki* Konst. ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 625, *Chmielewski* Wład. ob. z Barcząсy nr 2673, *Dębski* Fel. obyw. z Woli Piaszczynéj nr 1245, *Górski* Miko. ob. z Kunina nr 625, *Głębocki* Stan. urzędnik z Petersburga nr 2690, *Grabowski* Mieczy. ob. z Magierowéj woli nr 1820, *Lutosławski* Edward ob z Rembielina nr 625, *Leszczyński* Ign. ob. z Belna nr 1345, *Lipiński* Jul. ob. z Oczki nr 500, *Mazaraki* Jul. ob. z Brojca nr 625, *Nieprzecki* Maksy. ob. z Zaliwa nr 625, *Otocki* Leon ob. z Miedzechowa nr nr 1242, hr. *Wielopolski* praporszczyk z Kamieńca Podolskiego nr 413, *Witwicki* Ludwik ob. z Zwierzyńca nr 601, *Zejland* Oskar porucznik z Petersburga nr 570, *Arnold* Jan kupiec z Wrocławia nr 450, *Ciechoński* Wład. dym. major z Częstochowy nr 603, *Ledochowski* Tyburcjusz hr. z Paryża nr 634, *Przeździecka* Marja ob. z Drezna nr 471, *Rakowski* Cyprjan ob. z Drezna nr 1245.

WYJECHALI z WARSZAWY

Bierzyński Józef ob. do Gołębiowa, *Badzyński* Lud. ob. do Ruszkowa, *Dębski* Apolinary ob. do Pieścidła, *Geriicz* Teofil ob. do Lublina, *Jarociński* Karol ob. do Zalesia, *Milewski* Hen. oby. do Małki. *Olechowski* Jan-Kanty ob. do Dąbrowy, *Rogowski* Apolinasy ob. do Borzymówki, *Rukalski* Fran. ob. do Moszczennicy, *Serwiński* Piotr ob. do Woli Piaseckiéj. *Słupecki* August ob. do Sobień, *Sulimierski* Ant. ob. do Rychłowic, *Sniadowski* Aleks. ob. do Sniadowa, *Węgliński* Feliks ob. do Motycz, *Wydżga* Bogusław ob. do Raciborowic, *Mikuszewski* Benedykt sekretarz gub. do Częstochowy, *Oskierko* Anna ob. i *Puszet* Jan baron do Włoch, *Tyszkiewicz* Jan hr. do Niemiec.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 23 Grudnia 1856 roku.

		żądano		płacono	
		Rs.	kop.	Rs.	kop.
Monety.					
Pół-imperjały rossyjskie		5	16	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .		3	2	—	—
Papiery.					
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)		82	58	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)		—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.		—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.		14	50	14	45
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)		—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.		—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.		—	—	—	—
〃 〃 〃 procentowe (5%)		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.		—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)		101	52	—	—
〃 〃 〃 z roku 1855		102	52	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750		—	—	—	—
Wexle z dnia 22 b. m.					
Berlin . . . . . . 100 Tal.	2 M.	93	49	—	—
〃 . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃 . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . . . 300 BMk.	2 M.	142	50	—	—
Londyn . . . . . . 1 Ft. St.	3 M.	6	24	—	—
Moskwa . . . . . . 100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg . . . . . 100 Rs.	1 M.	—	—	—	—
〃 . . . . 100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . 300 Fran.	2 M.	74	70	74	55
〃 . . . . 300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . . 150 Zł. R.	2 M.	89	70	—	—
Wrocław . . . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skarb. Rs. — kop. 92 2/9
od listów zastawnych kop. 1/6
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. — kop. 98 11/18

TEATR WIELKI. Pojurze: *Faust*.

TEATR ROZMAITOŚCI. Pojutrze: *Wesele Figara*.

Pojutrze w salach Redutowych koncert p. Vilmers.



Koléj żelazno-warszawsko-wiedeńska.— Pociągi odchodzą: z Warszawy, o godz. 8méj minut 50 rano osobowo-towarowy do Częstochowy i Łowicza: o godzinie 4téj po południu osobowy do Granicy; o god. 6éj min. 30 w wieczór, osobowo-towarowy do Łowicza.—Przychodą do Warszawy: o godz. 10téj minut 10 rano, osobowo-towarowy z Łowicza: o godz. 5téj min. 15 po południu osobowo-towarowy z Częstochowy; o godz. 11 minut 35 w nocy osobowy z Granicy.

Do dzisiejszéj Kroniki dołącza się tabela wygranych 5téj klasy 88méj loterji klassycznéj.

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 12 (24) Grudnia 1856 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*